

101-07 Ascan Avenue

Forest Hills, N.Y.

30 październik 1945

Drogi Mietku,

Ze skruchą wyznaję, że o wiele za rzadko do Ciebie pisuję, jak na niewygasłe uczucie entuzjazmu, które żywię do mojego byłego szefa. Mam nadzieję zresztą, że już dostałeś wizę i niedługo będziemy mogli z Tobą rozmawiać. Niecierpliwie czekamy na list, w którym nam doniesiesz o dniu swego przyjazdu. Wyjdziemy Cię spotkać wszyscy troje, postaraj się wyglądać jak najmniej zmaltretowany burzami na Atlantyku - my ze swej strony zrobimy co w naszej mocy. Przed paru dniami miałaś fenomenalną koniunkturę, teraz jest ciągle bardzo dobrze, choć już nie taka. Wszystko opowiem Ci na miejscu.

Kazio kazał mi napisać Ci, jak się tutaj żyje, o co go podobno prosiłeś. Więc najpierw: można mieszkać w New Yorku albo poza New Yorkiem. W New Yorku mieszka Z., poza New Yorkiem - my. New York jest brzydki, brudny i nudny, oprócz paru widoków, które ogląda się z podziwem, ale potem do nich nie tęskni. W New Yorku się nie marzy, miasto nie sprzyja miłości, płęć przeciwna nie budzi grzesznych myśli. Ogólna atmosfera - wytężonej pracy w celach zarobkowych.

Pisać ani wydawać dobrych rzeczy po polsku nie ma dla kogo. Polscy czytelnicy nie mają żadnego poczucia wartości - ich literacką ciekawość zaspakaja kronika kryminalna i powieści przez radio. Dla Amerykanów można pisać dobrze, ale według patronu. Treścią ich literatury jest action and passion, forma ma być dobra, ale reportażowa. Artyzm czy własna wizja świata nie powinny być tak niedyskretne, żeby czytelnik to spostrzegł. Oczywiście te zasady nie wykluczają tworzenia arcydzieł, ale je utrudniają. Lubią tu Dostojewskiego, zupełnie nie czytają francuskiej literatury, poza Maurois... W pogoni za szczęściem, które za swym filozofem, Williamem Jamesem uważają za główne prawo życia, starają się upraszczać wszystkie zjawiska i wierzą w szczęśliwe zakończenie spraw przykrych i trudnych. Kompleksów boją się, jak chorób zakaźnych. Jedna moja dobra znajoma, kulturalna osoba, kiedy w czasie powstania mówiła jej o swoich bliskich w Warszawie, powiedziała mi: „Najlepiej pomyśl, że już umarli”. Smutne myśli należy odpędzać... Teraz zapytasz, dlaczego wobec tego namawiamy Cię, żebyś tu przyjechał. Na co odpowiem Ci, że z egoistycznych pobudek - myślimy, że nam z Tobą będzie lepiej. Zresztą jestem przekonana, że coś wspólnie wymyślimy bardziej interesującego, niż osobno. Poza wadami Ameryka ma wiele zalet. Jest to przede wszystkim kraj niewygasającej nadziei, ciągle Ci się zdaje, że w tydzień zrobisz coś bardzo ważnego. Poza tym jest tu tyle przestrzeni, jak nigdzie na świecie i to się czuje, mimo że się tego nie widzi. Jest tu także wolność i dobroć, choć jest perfidia i głupota.

Teraz z rzeczy praktycznych. Mieszkanie: trudno dostać. Pokój umeblowany kosztuje 40-50 dolarów, można także płacić 100 dol[arów]. My mamy najtańsze mieszkanie - za nieumeblowane płacimy 37 dol.[arów], inni nasi znajomi od 60 do 120.

Jadać można w restauracjach zwanych cafeteriami, gdzie sam sobie usługujesz, albo trochę drożej w porządniejszej restauracji, gdzie Tobie usługują. Na lunch można zjeść sandwicha za 25 c.[entów] i kawę za 5 c.[entów]. Tak robi wiele osób.

Są restauracje francuskie, gdzie obiad wieczorem kosztuje 1.85 do 2.50. Przyzwoite, ale nie takie, jak w Paryżu. My mamy w Forest Hills restaurację, gdzie się przeważnie stołujemy i płacimy za obiad 90 c.[entów] na osobę. Subway (kolej podziemna) kosztuje 5 c.[entów].

Do opisywanych przez Słonimskiego aptek chodzi się na lody, coca-cola, albo sandwicha, ale to się rzadko stosuje. - Garnitur kosztuje 50 dol.[arów], koszula od 2.50 do 6.- krawat 1.- do 6.-

Dla dopełnienia obrazu powiem Ci, że uważam New York za najmniej absorbujące miasto. Można tu cudownie siedzieć w bibliotekach, uczyć się czy tworzyć, jeśli kto ma z czego. Myśl, że można, jak w Paryżu, chodzić godzinami po mieście i zawsze spotkać jakąś przygodę, choćby w postaci krajobrazu, drzewa czy nastroju, tu wydaje się nieprawdopodobna.

Twój nowy czy przyszyły zawód - zecerstwo - jest bardzo popłatne. Dobry zecer zarabia do 100 dol.[arów] tygodniowo. To było moje marzenie, żeby nauczyć się pisać na linotypie, ale mnie nastraszyli, że to niezdrowe na płuca. Może jeszcze do tego wrócę.

Teraz, Mieciu drogi, już Cię całuję i proszę prześlij załączony list Staszce Wierzyńskiemu, adres: Polish Forces, CMF 550.

Wymówiłam sobie u Z., że raz na dwa tygodnie odstąpi mi Ciebie na dłuższą rozmowę.

Halina

5.XI

Kochany, ten list był pisany przed Twoim listem z dnia 25.X., który dziś otrzymałem. Bardzo mnie wiadomość o aff[idavit] speszyła. Trudno. Zrobimy jeszcze raz. Sprawa wizy może mnie i nudzi, ale w istocie nie znużę się niczym, w czym mógłbym Ci pomóc.

Mówiłem już z Welliszem i z Yollesem, który obrobi sędziego Głębockiego. Poradzono mi, że najlepiej będzie, gdy dostaniesz aff.[idavit] od tych samych osób, które już poprzednio występowali[!] jako Twoi sponsorowie. Nie pójdzie to tak szybko jak ze Stasiem, ale zrobię wszystko, by zwłoka była jak najkrótsza. - list Bormana jest naprawdę arcydzieło. Cóż to za bydlę ta Krzywicka! Kto jest Lulu, napisz koniecznie. Zaskoczyła mnie wiadomość o Stasiu, z kt.[órym] widział się Borman, i o czym donosi przez Ciebie Stefie. Czy to chodzi o Szurleja i p. Kossowską? W jakim charakterze on przyjeżdża do Paryża? Po której stronie są Szurlejowie i Stefa? Co z Pruszyńskim?

Pisała mi moja bratowa Bronisławowa wiadomości o wszystkich nieszczęściach w mojej rodzinie. To zbyt straszne, by pisać Zob.

dedykację na Krzyżach i mieczach Wierzyńskiego (New York 1946): „Pamięci mojej matki, Felicji, zmarłej w Warszawie w 1944 r.;

mego ojca, Andrzeja, zmarłego w Grodzisku w 1944 r., mego brata, Bronisława, i syna jego, Jana, zabitych podczas powstania w Warszawie w 1944 r.; mego brata Hieronima, zamęczonego w Majdanku w 1943 r.; i córki jego Janiny, uczestniczki powstania, poległej w Warszawie w 1944 r.”. Na temat okoliczności śmierci Felicji Wierzyńskiej zob. przypis do listu K. Wierzyńskiego do M. Grydzewskiego z 2 sierpnia 1945 r. Na temat okoliczności śmierci Bronisława i Jana Wierzyńskich zob. przypis 1 do listu M. Grydzewskiego do K. Wierzyńskiego z 14 stycznia 1945 r. .

Ściskam Cię